Opłata ryczałtowo opłacona gotówką.
Nr. 28. Gorlice, dnia 1. listopada 1927 r. Rok II.

LUDOWIEC

DWUTYGODNIK
polityczny, społeczny i oświatowy poświęcony sprawom ludu polskiego.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA GORLICE ulica 3-go Maja Nr. 47 I. piętro.

Prenumerata rocznie zł. 2·50. Cena numeru 10 groszy. Wychodzi co drugi wtorek.

OGŁOSZENIA przyjmuje Administracja.

Nowa pożyczka.

Rząd polski zaciągnął 62 miljonów dolarów i 2 miljony funtów angielskich pożyczki co czyni razem 75 miljonów dolarów ($.) Pożyczka ta będzie oprocentowana na 7% a umarzana 6-miesięcznymi ratami przez 20 lat po kursie 103 dolary za 100. Po 10-ciu latach można obligację pożyczki skupić i dług w całości umorzyć. **Spłata długu jest zabezpieczona cłami.**

Po strąceniu procentów i innych kosztów Skarb Państwa otrzyma na czysto około 60 miljonów dolarów, które przeznacza:

1) 8,330.000 $. na powiększenie kapitału Banku Polskiego
2) 15,500.000 „ na przejęcie połowy emisji biletów skarb.
3) 10,000.000 „ na wykupno „ „ „ „
4) 2,780.000 „ na umorzenie płynnego długu Skarbu w Banku
5) 8,330.000 „ na utworzenie płynnej rezerwy dla Skarbu
6) 15,000.000 „ na cele rozwoju gospodarcze kraju.

Jak z zestawienia widzimy, około 45 miljonów dolarów idzie na stabilizację waluty **a tylko 15 miljonów dolarów zostaje na zasilenie kredytem przedsiębiorstw państwowych i rolnych.**

Nowa pożyczka zwie się stabilizacyjną, gdyż odtąd złoty już będzie stały i nie może ulegać wahnieniom a co najważniejsze, że Bank Polski będzie mógł w przyszłości wymieniać obecnie papierowe pieniądze na złoto.

Nad zużyciem pożyczonych dolarów czuwać ma przedstawiciel wierzycieli, amerykański doradca, który wejdzie do Rady nadzorczej Banku polskiego. Doradca broniąc interesów tych, którzy Polsce dolarów pożyczyli, przyczyni się do wzmocnienia zaufania zagranicy, co ułatwi przypływ obcych kapitałów do kraju.

Pożyczka ta usuwa ostatecznie widmo spadku naszej waluty i przyczyni się do oszczędności i dalszego pomyślnego rozwoju kraju.

NASZA ANKIETA.

Ogłoszenie ankiety w sprawie reformy prawa spadkowego przez Dwutygodnik „Ludowiec" świadczy, że pismo to jako organ P. S. L. „Piast" pozostało wierne swojej dewizie, kiedy mimo skąpości miejsca zajęło się szczerze i rzeczowo kwestją, która będzie miała niepomierne znaczenie dla przyszłych pokoleń chłopskich.

Korzystając z łaskawej gościnności ośmielam się objawić w tej sprawie następujące zdanie:

Zakaz dzielenia gruntów pociągnie za sobą dwojakie skutki.

Przyjąć należy za objaw dodatni to, że unormuje na przyszłość stosunki gospodarcze małorolnych, stwarzając pewną ilość gospodarstw, stanowiących równoważnik w postaci stałych placówek gospodarczo-kulturalnych. Pod znakiem zapytania, jak się ukształtują stosunki przez napływ licznych rzesz ludzi bezdomnych, stanowiący bardzo niebezpieczny czynnik w życiu społeczno - państwowym. Oprócz tego przez postawienie w ten sposób sprawy dotkniętą zostanie i miłość rodzicielska szwankując choćby nawet i przez niemy wyrzut dzieci, — dlaczego jeden jest uprzywiljowany?, — podczas kiedy wszyscy są dziećmi tego samego ojca i tej samej matki!

Łagodzić to uczucie może zapewnienie wydziedziczonym innego warsztatu pracy zapewniającego odpowiednie wyżycie.

Widzimy z tego, że i ta sprawa jak wszystkie inne oprócz dobrych stron ma również swoje „ale". Mimo jednak niego, ja uważam, że Rząd stanął na stanowisku zupełnie słusznem rozwiązując ten problem, — trzeba jednakże, aby rozwiązując go, nie pominął równocześnie szczegółów z nim związanych, a mianowicie:

1) Za niepodzielną jednostkę gospodarczą można przyjąć gospodarstwo obejmujące 6 morgów roli prócz nieużytków i lasu. Daje ono możność przy intenzywnem postawieniu samodzielne prosperowanie, a zapewniające średniej rodzinie pracę, oraz dostateczne wyżywienie w latach normalnych.

2) Ograniczenie takie może mieć jednak miejsce dopiero wtenczas, gdy Państwo przez swoje Banki będzie rozporządzało dostatecznymi kapitałami, aby ich udzielić każdemu zgłaszającemu się na wyrównanie obowiązkowych spłat częściowych co najmniej w wysokosci 50% rzeczywistej wartości i w nieprzekraczalnym terminie 3-miesięcznym od daty zgłoszenia. Terminy płatności takich zobowiazań oraz odsetki powinne być unormowane na podstawie przypuszczalnych dochodów z danego gospodarstwa.

Piastowiec.

Katechizmem politycznym dla chłopa polskiego, jest Program Polskiego Stronnictwa Ludowego „PIAST"!

SPRZEDAJNY POLITYK.

Podaje „Sztandar Chłopski" w jednym z ostatnich numerów ciekawe szczegóły, o „dobrodzieju" chłopskim Janie Stapińskim.

Nazwisko Jana Stapińskiego jest społeczeństwu doskonale znane. Jego sposoby handlowania sprawą chłopską dla celów osobistego zbogacenia się, ujawnione na krótki czas przed wybuchem wojny światowej, zdemaskowały go jako polityka sprzedajnego.

Stańczycy krakowscy podjęli się pośrednictwa między ministrami austrjackimi a Stapińskim, a ich przywódca ówczesny poseł Władysław Leopold Jaworski doręczył Stapińskiemu kwotę 80.000 koron, za co Stapiński zobowiązał się poprzeć rząd i zgodził się na utworzenie osobnej kurji wyborczej dla księży przy wyborach do Sejmu galicyjskiego.

Stapiński byłby paktu dotrzymał i w tym celu zataiwszy przed chłopami fakt sprzedania się rządowi, szlachcie i klerowi, systematycznie okłamywał klub poselski, opowiadając mu „chocki — klocki" i próbował wciągnąć go w służbę rządową, atoli to mu się nie udało. Rząd austrjacki widząc, że Stapiński prze-

cenił swe wpływy w klubie i naciągnął rząd na 80.000 koron, kopnął Stapińskiego i ujawnił fakt sprzedania się Stapińskiego, okazując jego kwity posłom Kędziorowi i Średniawskiemu.

Ujawnienie tego handlu wywołało straszliwe zamieszanie polityczne na wsi, doprowadziło do rozbicia się stronnictwa ludowego, a Stapińskiego pohańbiło na wieki.

Czego Stapiński nauczył się w Austrji, to samo uprawia i w Polsce. Ta obrzydliwa ropucha polityczna wraz ze swym synem niedoszłym szlachcicem, Tadeuszem Ritter von Stapińskim, wciska się wszelkiemi szparami ku rządowi obecnemu. Stary i młody rajfur wszystko chwali, źle czy dobrze. Zawsze jest zachwycony, jak to wspaniale wszystko u nas idzie, a mało kto wie, że za to rajfurowanie ten handlarz chłopskiej skóry nie wstydzi się nawet w Polsce niepodległej brać „łapowego“ z funduszów państwowych.

Rzecz jasna, że rząd brzydzi się Stapińskim, a ministrowie głośno mówią, że należy dołożyć starań, by tego sprzedajnego człowieka do Sejmu nie wpuścić. Atoli każdy rząd ma swoich Leopoldów Jaworskich, którzy faktorują i dowodzą, że nie zaszkodzi takiej ropuchy jak stary Stapiński i takiego szlachcica jak młody Stapiński — zakupić, aby „robili dywersję“. Otóż rolę Leopolda Jaworskiego w stosunku do Stapińskiego spełnia teraz jeden z posłów od brylo-dąbszczaków, dzięki któremu Stapiński dostaje łapowe z funduszów publicznych.

W tym roku Stapiński ma przyznane i częściowo już wypłacone dziesięć tysięcy złotych łapowego.

Za Austrji wziął Stapiński łapówkę 80.000 koron w formie „pożyczki“ od Jaworskiego, której to pożyczki nigdy nie zwracał, by była pozorna, a całą sumę 80.000 koron Stapiński zużył na własne spekulacje majątkowe.

W Polsce zaś Stapiński pobiera „łapowe“ w formie „zapłaty za ogłoszenia“. Dzieje się to w sposób następujący:

Polska Ajencja Telegraficzna (Pat), jako biuro ogłoszeniowe daje Stapińskiemu zlecenie wydrukowania artykułów zupełnie nikomu na nic niepotrzebnych, a dla czytelników pism ludowych zawierających nawet tendencję szkodliwą bo zachwalających loterję, wódkę i tytoń. Są to artykuły, jakie czytelnicy „Przyjaciela ludu“ na ośmiu ostatnich stronach czytali w N-rze z 2. X. b. r. Artykuły te są ogłoszeniami Banku Polskiego, Pocztowej Kasy Oszczędności, Monopolu spirytusowego, Urzędu Loterji Państwowej i t. p., samych państwowych instytucji.

Za takie intratne ogłoszenia wyasygnowano dla Stapińskiego kwotę

dziesięć tysięcy złotych.

Wydrukowanie tych ogłoszeń i papier kosztowało Stapińskiego 700 złotych, a nadto, aby sobie zrobić „dobre oko“ u góry „miłosierny“ Stapiński posłał na ręce Prezydentowej Mościckiej kwotę 400 zł. na powodzian, a równocześnie w „Przyjacielu ludu“ dla omamienia czytelników rządowych, jakie to wielkie wpływy ma słowo Stapińskiego, wydrukował zmyślony wykaz rzekomych ofiarodawców, którzy już to wogóle nieistnieją, już to nic nie dali.

Potrąciwszy te wydatki Stapińskiego, okazuje się, że na czysto jego „łapowe“ wynosi

8.900 złotych

i za tę kwotę Stapiński wszystko chwali, nawet zjazd szlachecki w Dzikowie i dekret prasowy.

Ot zwykły sprzedajny geszefciarz polityczny, „ozdoba“ stronnictwa „chłopskiego“...

Złote myśli Jana Stapińskiego
a kursy rakarskie.

„Pluć na ideję, — pieniądze to grunt“
do Dąbskiego, Wysłoucha, Jampolskiego.

* * *

„Mnie nie zależy na tem, aby chłop był bogaty i mądry, bo chłop bogaty nie byłby dobrym członkiem stronnictwa,

„Dzików“
dramat operowy w jednej odsłonie.

Osoby dramatu: Książęta, hrabiowie, hrabina, pułkownik Sawek, chór fornali za sceną.

Scena przedstawia salę, na ścianach portrety przodków, dywany, fortepian, stół zastawiony smakowicie.

Na froncie stoją zgrupowani malowniczo książęta i hrabiobiowie, pośrodku hrabina, z boku redaktor Opre z „Chwili“ krakowskiej. Zasłona idzie w górę.

Chór fornali za sceną:

„Tam na błoniu błyszczy kwiecie,
Stoi Sawek na wedecie,
A hrabina,
Jak malina,
Niesie koszyk róż...“

Wchodzi pułkownik Sawek. Twarz energiczna. Broda bujna. Ruchy pełne wigoru. Ostrogi dzwonią.

Książe Eustachy z ukłonem solo:

„Nie tak to illo tempore bywało,
Mój pułkowniku, zacny nasz sąsiedzie...

Pułkownik Sawek (na nutę z „Żydówki“):

„O książe, kiedy Pan,
W swych planach niepojęty
Zapragnął zwierzyć Wam
Wyborów polskich los,
Ja wieść tę przynieść mam
Za obowiązek święty...“

Redaktor Opre wyrywa się z entuzjazmem niby „Czas“ z praworządnością:

„My — sławna brygada,
N. K. N. gromada...“

Konsternacja chwilowa. Książęta i hrabiowie półgłosem:

„Opre, Opre, cicho sza...“

Pułkownik Sawek kończy:

„Spełnione będą tajne marzenia
I dokonane wszystkie tęsknoty...“

Hrabina rozanielona sopranem:

„Zakwitają pęki białych róż,
Przyszedł Sawek w blasku rannych zórz,
By ocalić starej Polski świat
Dam mu na pamiątkę białej róży kwiat,
Dam mu na pamiątkę białej róży kwiat“.

Książe Eustachy wydaje dyspozycję:

„Zamknijcie drzwi od kaplicy,
W oknach zawieście osłony...
Żadnych gazet, żadnej świecy...
Niech Strońskiego światłość blada
Szczelinami tu nie wpada,
Tylko prędko, tylko śmiało...“

Hrabia Żółtek ponuro:

„Jak kazałeś, tak się stało...“

Chór fornali za sceną:

„Ciemno wszędzie, głucho wszędzie,
Co to będzie, co to będzie?...

Na scenie gasną powoli światła. Dokoła stolika na jednej nóżca zasiadają książęta i hrabiowie, pułkownik Sawek pomiędzy nimi. Ma się odbyć doświadczenie spirytystyczne celem wywołania z niebytu mandatów poselskich bez wyborców głosujących. W poświacie gasnących lamp widać wytężone postacie, zmarszczone czoła, siwizną błyska czupryna ks. Janusza, redaktor Opre dyryguje nerwowo lewą nogą.

Zasłona spada, daleki chór fornali:

„Ciemno wszędzie, głucho wszędzie,
Nic nie było, nic nie będzie...“

Przez rampę przechodzi „genjusz loci“ stary djabeł Boruta Dzikowski i nuci:

„Boże wspieraj, Boże ochroń
Nam cesarza i nasz kraj...
Bo z Habsburgów tronem
Związan jest na wieki
Całej Polski los...“

J. Or.

a mądry nie trzymał by się Stapińskich“
do prof. Grabskiego.

* * *

„Pan Bóg stworzył chłopa na to, aby z niego skórę darto“
do Hurysza, Stanucha, Dobrowolskiego, Kahanego, Zaleskiego.

* * *

„Chłop ma siedem skór, a jak mu te zedrzecie, to ósma wyrośnie“ *do Starucha.*

* * *

W ostatnim numerze „Przyjaciela Ludu“ ogłasza Stapiński, że zamierza urządzić kilka kursów do wyszkolenia rakarzy, którzyby przy nadchodzących wyborach do ciał ustawodawczych okazali się pomocni w zastosowaniu wspomnianych na wstępie „Złotych myśli“ mistrza Jana. Z tenoru ogłoszenia widać, że spodziewa się żmudnej pracy, bo wymaga zdrowych i silnych, — a rzemiosło zamierza prowadzić przez kilkanaście tygodni. **A więc baczność Bracia Włościanie, aby Was ten „szczery przyjaciel“ wraz ze swoimi pomocnikami nie oskalpował!!**

Archiwista.

Drzemiący wójt ze Strzeszyna.

Jawno-śniący wójt Jakób Kunigiewicz ze Strzeszyna już czas dłuższy nie pisze do „Przyjaciela Ludu“, bo przez lato czatował.

Pod wpływem letniego ciepła spać nie mógł. Wigor młodzieńczy budził w nim siłę żywota. Czatował więc w wychodku Kółka rolniczego.

Od czasu do czasu wyłaniający się z poza chmur roześmiany księżyc spoglądał przez okno wychodka i figlarnie obserwował tamże drzemiącego wójta. Nieborak wsparty o swą laskę drzemał i śnił a księżyc jak gdyby go pytał: „Panie Jakóbie na co czatujecie? Czy aby wasza brać związkowa lepiej spała, czy może tak — hę — siostry niepokoić chcecie? He! he! przyznajcie się, boć na starość i chłopu przystoi ciepło niewieście! Czy może tak z ideji czatując podpatrzeć chcecie kto to odniesie nocą pożyczoną tablicę Koła Młodzieży, na której wywiesza Zarząd Kółka rolniczego ogłoszenia wyborów?“

Pan Jakób drzemał a księżyc się śmiał mrugając okiem. W drzemce tej miał sen — jako że stale śni. We śnie widział zabawę. Luda moc. Pieniądz się sypie do basów. Dochód nadspodziewany. Z dochodu miało się pokryć ogrodzenie grzebowiska i naprawić walący się mostek. Jednak i p. Jakób miał wydatek, boć jechał do Warszawy na kongres, a zbiórka jaj przecież nie dopisała.

Ludek się zabawił a p. Jakób już na jawie zdobył 55 zł. na koszta. Gdy pieniądze znalazły się w kieszeni p. Jakób przetarł oczy i sam dotąd nie zdaje sobie sprawy czy to sen — czy jawa.

Jak dalece ogarnia go drzemka po nocnych w wychodku czatach, świadczą stale przymrużone oczy. Sam drzemiąc chce bodaj donośnym głosem budzić drzemiącego chłopskiego ducha. Nietylko wygląd ale i czyny naszego jasnawidza świadczą o jego drzemce.

Już dwa razy wywieszał listy wyborcze i dwa razy w drzemce je niszczył.

Złośliwi twierdzą, że jasnowidz dotąd będzie wywieszał listy wyborcze aż ściągnie wszystkie podatki.

Uważa, że chłopi ze Strzeszyna za mało płacą i pragnie w drzemce i na jawie jeszcze choć o jednego złotego je podnieść. Nasz jasnowidz będąc „niewyspanym“ nie może ani sprawnie, ani dokładnie pracować, dlatego przez nas prosi Świetne Starostwo:

„Zbudźcie mnie z drzemki! Pomóżcie mi robić wybory! Młodsi wyjadają mi miód — z zimna w wychodku drżę — dalej czatowac brak mi sił — a wójtem zostać chcę“.

Księżyc już się chylił za górę — p. Jakób wraca i klnie na jawie, że jego niedoli winni „Piastowcy“.

Zainteresowany.

KRONIKA.

Kalendarzyk tygodniowy. Listopad: 1. Wszystkich Święt., 2. Dzień zaduszny, 3. Huberta B., 4. Karola Borom., 5. Zacharjasza, 6. Leonarda W., 7. Engelberta M., 8. Gotfryda, 9. Teodora M., 10. Andrzeja z A., 11. Marcina B., 12. 5 Braci Męcz., 13. Dydaka, Stanisława Kostki, 14. Jozafata.

Sekretarjat Powiatowego Zarządu P. S. L. „Piast“ znajduje się przy ulicy 3-go Maja l. 47 I. piętro i udziela bezpłatnie porad prawnych.

Sejm i Senat zostały zwołane na zwyczajną sesję budżetową na dzień 31. października b. r.

Pożyczkę wewnętrzną na cele budowlane już Rząd przygotowuje i zimą ją wypuści.

Wysokość tejże wyniesie kwotę 100 miljonów złotych. Będzie oprocentowana na 7% z terminem wykupna po 25-ciu latach.

Pożyczka ta ma być użyta wyłącznie na ożywienie ruchu budowlanego.

Wobec stabilizacji waluty uskutecznionej ostatnią pożyczką amerykańską, pożyczka ta będzie mieć powodzenie i przyczyni się wydatnie do zmniejszenia bezrobocia w państwie.

Kradzież drzewa. W przemyśle drzewnym już od dłuższego czasu panuje duże ożywienie. Znikają lasy a drzewo idzie albo do tartaków albo w surowym stanie za granicę. Dowodem dobrych interesów drzewnych są co chwilę nowe powstające tartaki. W tym roku powstaje 5 wielkich tartaków w powiecie t. j. dwa w Gorlicach, jeden w Ropie i dwa w górach. Zapotrzebowanie drzewa jest więc wielkie. Tak tartaki jak i kupcy skupują po drogach drzewo płynące z gór.

Jest faktem stwierdzonem, że olbrzymi procent drzewa w świeżym stanie dostarczanego do Gorlic pochodzi z kradzieży.

Nikt nie kontroluje i nie bada, dlatego kradzież mnoży się w olbrzymi sposób. Możeby Starostwo zwróciło baczną uwagę na powyższą sprawę i poleciło Żandarmerji zbadać z jakich lasów i kto kupuje kradzione drzewo.

O ile stan ten dalej trwać będzie, nie omieszkamy tych skandalicznych stosunków publicznie napiętnować.

Składajcie na fundusz sztandarowy!

Dział gospodarczy.

Ceny ziemiopłodów z dnia 25. października 1927 r.:

Pszenica	54—56 zł.	za 100 kg.	Mleka litr	35—40 gr.
Żyto	44—48 „		Mąka pszenna 00	100 gr.
Jęczmień	40—44 „		„ razowa pszen.	70 „
Owies	34—38 „		„ żytnia pytl.	72 „
Ziemniaki	8—10 „		„ żytnia razowa	60 „
Otręby	26—29 „		Cena bydła stała.	
Masło 5·50 zł. za 1 kg.			„ trzody za 1 kg. żywej wagi	2·30 zł.
Jaja sztuka 20 groszy.				

Na rynku zbożowym tendencja stała.

Do naszych prenumeratorów i czytelników!

Ponieważ upływa rok, przeto prosimy o odnowienie rocznej prenumeraty, która wynosi 2 zł. 50 gr. Prosimy również o jednanie nam nowych prenumeratorów i regularne wpłacanie prenumeraty, gdyż w ten sposób będziemy mogli powiększyć objętość i nakład „Ludowca“.

Administracja.

HAEMOGLOBINAEMIA
(Bydło czerwonkuje)

Choroba ta zdarza się u bydła rogatego częściej na pastwiskach a sporadycznie tylko w stajni, na gruntach o wysokiaj kulturze, drenowanych rzadko. Najczęściej występuje w okolicach pogórskich otoczonych lasami i krzakami olszyny. Dotyka mleczne, młodsze krowy prędzej, buhaje i woły mniej. Sztuki świeżo zakupione zapadają prędzej i ciężej przechodą tę chorobę, zwłaszcza w czasie mokrego zimna. Niektórzy badacze twierdzą, że choroba ta zdarza się częściej na pastwiskach gdzie jest wiele kwaśnych traw i w takich okolicach może być stale, a nawet może powstawać, gdy się bydło karmi takiem sianem. Częściej zdarza się na mokrych łąkach. Chorobę tę może wywołać pojenie zimną wodą albo karmienie zimną trawą względnie pasanie w czasie zimna. Na wiosnę zdarza się u bydła, które w czasie ciężkiej zimy, było ciasno umieszczone w stajni, a na wiosnę zostało wcześnie wypędzone w czasie zimnego, wilgotnego wiatru na pastwisko, na krórym mało jeszcze jest trawy i jeszcze przegniła trawa nie znikła. Na takiem zimnem, wietrznem, a zgniłej trawie pastwisku może ona być stałą i zdarza się w 1—2 tygodni po wypuszczeniu na trawę. Choroba ta może wystąpić u sztuk, która najadły się wiele zimnej trawy.

Objawy: Pewna sztywność w tylnej części ciała, bolesność w okolicy lędzić i krwawy mocz. Na parę dni przed wystąpieniem wybitniejszych objawów chorobowych, występuje zmniejszony apetyt, który po kilku dniach może się poprawić, zwierze jest mniej wesołe a krowa może umniejszyć mleka. Temperatura wewnętrzna ciała, na początku wynosi 40—41 °C. z wystąpieniem której może także wystąpić i biegunka, a rozwolnione odchody mogą być pomięszane z krwią. Gotowany mocz przy tej chorobie, może tworzyć brunatny osad, jednak mocz nie musi być czerwony. Z początku choroby moczu jest więcej, potem ilość jego się zmniejsza, przyczem może być oddawany boleśnie. Biegunka po 3 dniach, może przejść w zatwardzenie, przy którem najczęściej okazuje się i wzdęcie. W dalszym ciągu choroby, chód staje się więcej sztywny, bolesność lędźwi się zwiększa, wobec czego zwierzęta z trudnością się kładą i z trudnością wstają. Przy końcu choroby, mogą się tworzyć na głowie, szyji i piersi obrzęki. Widoczne błony śluzowe mogą być albo silnie zaczerwienione, albo w późniejszem stadjum choroby, brudno pożółcone lub cytrynowo-żółte. I mleko może być żółto-czerwone. Puls jest przyspieszony i osłabiony, a przy coraz większem osłabieniu, opadnięciu wewnętrznej temperatury ciała i prawie normalnym moczu, następuje śmierć.

Przebieg choroby jest najczęściej ostry, rzadziej bardzo ostry, przy którem zwierzęta padają jakby rażone piorunem.

Leczenie polega najwięcej na zapobieganiu, aniżeli na zadawaniu środków leczniczych. Przez wczesne usunięcie lub osłabienle działania przyczyny, przebieg choroby jest łagodniejszy a w każdem razie bardzo zmienny i trwa 10—14 dni. Wyzdrowienie jest częste. Jednorazowe przebycie tej choroby, nie chroni zwierzęcia przed ponownem zachorowaniem. Chcąc się uchronić przed tą chorobą, nie powinno się wypędzać na wiosnę bydła za wcześnie, a w jesieni po przymrozkach. Starać się aby w stajniach nie było przepełnienia, a przed wypędzeniem w czasie zimna na pastwisko dać bydłu w stajni suchej paszy. Pola osuszać przez drenowanie i uprawiać je intenzywnie, Skoro choroba się pojawi, nie wypędzać bydła na pastwisko. Zatkanie leczyć środkami przeczyszczającymi, a biegunkę ściągającymi.

Przybyłkiewicz.

CZYTAJCIE I ROZSZERZAJCIE „LUDOWCA“!

OGŁOSZENIA.

Wydawca: Powiatowy Zarząd P. S. L. „Piast“ w Gorlicach. Odpowiedzialny redaktor: Stanisław Czuchnowski.
Drukiem Zygmunta Turowicza w Gorlicach.